

Komentarz KCNA

Kto jest prowokatorem?

Zaraz po wybuchu incydentu na wyspie Yeonpyeong Stany Zjednoczone niezwłocznie poinformowały, że w rejon konfliktu zmierza lotniskowiec USS „George Washington”, który wziąć ma udział w manewrach a Zachodnim Morzu Koreańskim (Morzu Żółtym). Ma on wziąć udział w manewrach wraz z armią Korei południowej.

Ten fakt dokładnie i wyraźnie pokazuje, kto celowo planował i kontrolował ten incydent rozgrywający się w dniu 23 listopada na oczach całego świata.

Cele Stanów Zjednoczonych już prawie są wypełnione, a są to:

- kontynuowanie utrzymywania bazy morskiej w Yokoskie w Japonii, z której wojsko USA miało wycofać się w 2010 roku
- skoncentrowanie jeszcze większych kontyngentów wojskowych na obrzeżach półwyspu Koreańskiego.

Tylko jeden cel jeszcze nie jest wykonany: lotniskowiec USS nie znalazł jeszcze swego trwałego miejsca na Zachodnim Morzu Koreańskim. (W marcu tego roku zatonął okręt wojskowy Korei południowej „Cheonan”. Nie są jeszcze znane prawdziwe przyczyny zatonięcia okrętu, choć zachód oskarżał KRL-D)

Stany Zjednoczone przygotowały scenariusz, aby wykorzystać marionetkową armię południowokoreańską do wojskowej prowokacji na wyspie Yeonpyeong i dzięki temu zyskać argument, który usprawiedliwi stałe stacjonowanie lotniskowca na Zachodnim Morzu Koreańskim. W tym roku Stany Zjednoczone już trzy krotnie informowały o wysłaniu lotniskowca na Zachodnie Morze Koreańskie, nigdy nie podały jednak racjonalnej przyczyny takiego postępowania.

Gdy zdarzył się konflikt wojskowy pomiędzy Koreami, USA uchyliły się od analizowania prawdziwych przyczyn tego zdarzenia. Zamiast tego od razu stwierdziły, że to KRL-D ponosi winę za ten incydent. Bardzo szybko zaczęto także akcję potępiania KRL-D na arenie międzynarodowej. Wszystko to dowodzi, że plan prowokacji przeciw

KRL-D był przygotowany już wcześniej.

Z tego właśnie powodu starannie ukrywany jest fakt, że KRL-D wielokrotnie ostrzegała, aby w spornej strefie nie prowadzić manewrów. Nie wystarczyło też telefoniczne ostrzeżenie jakie o godzinie 8-mej rano przekazał stronie południowej przedstawiciel KAL w Panmunjomie. O godz. 13-tej armia Korei południowej rozpoczęła manewry wystrzeliwując salwy w stronę KRL-D.

Dziś prowodyrzy udają, że niczego wcześniej nie wiedzieli głośno artykułując „zaskoczenie” gdy spadły pociski. Głośna za to krzyczą o śmierci 2 cywilów.

To oczywiście bardzo przykre, że przez ostrzał zginęło dwóch cywilów, naszych rodaków, ale pełną odpowiedzialność ponoszą za to ci, którzy celowo budowali bazy wojskowe tuż obok miasta. W ten sposób z ludności cywilnej utworzono „ludzkie tarcze”.

Powtarzają się tutaj sceny znane z Afganistanu, Iraku i Pakistanu. Amerykanie jak zwykle traktują śmierć cywilów jako zwykły środek do realizowania swoich niecznych planów. Ich motto to po trupach do celu.

Musimy w tym miejscu upublicznić fakt, że pociski artylerii Korei Południowej spadły na terytorium KRL-D tuż obok domów cywilnych mieszczących się daleko od najbliższej bazy Koreańskiej Armii Ludowej.

Wszystkie fakty wyraźnie świadczą, że wroga postawa USA wobec KRL-D jest środkiem do realizacji celu jakim jest panowanie w Azji. W tym celu ważne jest, aby utrzymywać niestabilny stan rozejmu i regularnie podtrzymywać wojenne napięcie na Półwyspie Koreańskim.

Dopóki istnieje wroga polityka Stanów Zjednoczonych wobec KRL-D nigdy nie zostanie osiągnięty stan stabilizacji i pokoju na Półwyspie Koreańskim, przeciwnie – działania takiej spowodują rozszerzanie się niepokoju w rejonie wschodniej Azji oraz na całym świecie.

Jak dotąd udawało nam się utrzymywać nerwy na wodzy.

Jednak wrogowie rozpoczęli manewry wystrzeliwując salwy w stronę KRL-D.

Nasza wojenna odpowiedź jest konieczną sprawiedliwą karą wobec oszalałych prowokatorów.

Jeśli lotniskowiec USS „George Washington” wpłynie na Zachodnie Morze Koreańskie wówczas nikt nie jest w stanie przewidzieć jakie będą następstwa takiego wrogiego działania.